

Bugaj, Roman

W sprawie Koffskiego i jego traktatu

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2/1, 129-138

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Roman Bugaj

W SPRAWIE KOFFSKIEGO I JEGO TRAKTATU

W związku z ciekawą rozprawą prof. Wł. Hubickiego na temat *Wincentego Koffskiego i jego traktatu*, zamieszczoną w nrze 2 „Kwartalnika“ (1956), pragnę poczynić kilka uwag oraz sprostować szereg mylnych informacji, jakie do rozprawy tej się zakradły.

Aczkolwiek zasadniczo zgadzam się z tezą autora głoszącą, że postać Winc. Koffskiego została niesłusznie wprowadzona do historii polskiej chemii i że traktat przypisywany owemu dominikaninowi nie zawiera żadnych wartościowych dla nauki elementów, to jednak w wielu szczegółach nie zgadzam się z poglądami prof. Hubickiego i uważam za celowe przedyskutowanie niektórych zagadnień.

Na pierwszym miejscu pragnę sprostować mylny pogląd autora, jakoby Olaus Borrichius, autor dziełka pt. *Conspectus Scriptorum Chemicorum* (Havniae 1697), był pierwszym, który pisał o Koffskim i jego traktacie. Pierwszą wzmiankę o dominikaninie spotykamy bowiem u Benedykta Figulusa (1607)¹, wydawcy jego dziełka, i od niego pochodzą wszystkie wiadomości na ten temat, z których korzystali wszyscy późniejsi autorzy, m. in. Ol. Borrichius.

Następnie wspomina o traktacie Koffskiego — na 13 lat przed Borrichiusem — Janssonius Aegidius a Waesbergae w swym *Catalogus variorum in quavis facultate materia et lingua librorum insignium officinae... civis et bibliopolae Gedanensis*, wydanym w r. 1648. Wzmiankuje o tym K. Estreicher w swej *Bibliografii*², którego zresztą prof. Hubicki cytuje. A więc Ol. Borrichius jest nie pierwszym, a dopiero trzecim chronologicznie autorem piszącym o Koffskim.

¹ *Thesaurinella Olympic Aurea Tripartita*. Frankfurt am Mayn. 1608.

² XIX, s. 392.

Dla porządku należy również sprostować, że po Lenglecie du Fresnoy (1742) wspomina o nim z kolei nie nieznaną autor książki *Beytrag zur Geschichte der hohen Chemie*, wydanej w r. 1785, a pisarz alchemiczny Hermann Fictuld w swej pracy pt. *Der längst gewünschte und versprochene Chymisch-philosophische Proberstein* etc. (Franckfurt und Leipzig 1753)³.

Także mylne są poglądy prof. Hubickiego odnośnie do ilości wydań traktatów Koffskiego. Otóż — jego zdaniem — było ich cztery, gdy w rzeczywistości znana jest jeszcze edycja piąta, należąca dziś do niezwyklej rzadkości bibliofilskich. Ponieważ nie mogłem jej nigdzie odszukać, tytuł podaję za znakomitym historykiem chemii i alchemii H. Koppem, który przytacza go w swej pracy pt. *Die Alchemie in älterer und neuerer Zeit* (Heidelberg 1886)⁴: *Trinum chymicum: Drey Tractate: V. Koffsky Von der Tinctur-Wurzel des Steins der Weisen, Alphidii Parabolischer Tractat, Lullii Clavis. Strassburg 1699.*

Pomijając więc prawdopodobnie zmyślane informacje Ol. Borrichiusa o jakichś nieznanach wydaniach traktatu Koffskiego⁵ możemy stwierdzić, że był on drukowany pięciokrotnie, a mianowicie:

1. W r. 1608 we Frankfurcie nad Menem.
2. W r. 1681 w Gdańsku.
3. W r. 1682 we Frankfurcie nad Menem (i w Hamburgu).
4. W r. 1699 w Strasburgu.
5. W r. 1786 w Norymberdze.

Ostatnie wydanie przyjęte przez prof. Hubickiego jako czwarte jest zatem wydaniem piątym.

* * *

Przeprowadzając analizę autentyczności traktatu Koffskiego autor cytowanej rozprawy przeoczył dość ważną rzecz, mianowicie zapomniał poinformować czytelnika o treści tego traktatu. Wydaje się to tym bardziej dziwne, że praca prof. Hubickiego nosi tytuł: *O Koffskim i jego traktacie*. Sądzę, że przytoczenie kilku oder-

³ I, s. 101.

⁴ II, s. 339.

⁵ Prof. Hubicki mówiąc o wydaniach cytowanych przez Borrichiusa pisze: „Borrichius nie mógł mieć tu na myśli trzeciego wydania Koffskiego, które co prawda wydrukowano w Norymberdze, lecz nakładem J. Wolfa, księgarza z Hamburga...” (s. 264). Jest to pomyłka, gdyż trzecie wydanie ukazało się nie w Norymberdze, lecz we Frankfurcie nad Menem. Przy okazji pragnę sprostować inny błąd drukarski, jaki wkraśl się na s. 260 przy cytacie z Dziekońskiego. Otóż powinno być zamiast II, s. 311 — II, s. 344.

wanych wyjątków nie daje nie przygotowanemu czytelnikowi możliwości przeprowadzenia krytycznej oceny omawianego dokumentu.

Nie mogę tu, niestety, z braku miejsca dokonać bliższego przeglądu tego utworu, ale pragnę tylko podkreślić, że należy on do utworów typowo mistycznych, pisanych w duchu ówczesnych traktatów alchemicznych, w których konkretne zagadnienia chemiczne były pomieszane z wyobrażeniami religijnymi i filozoficznymi. Pomimo rozmaitych motywów zaczerpniętych z filozofii arystotelesowskiej i neoplatońskiej przeważa w nim — co słusznie podkreślił w swej pracy prof. Hubicki — wpływ Paracelsusa. Znajduje to wyraz w posługiwaniu się przez autora traktatu takimi pojęciami, jak trzy pierwiastki (Mercurius, Sulphur, Sal), powoływanie się na procesy putrefakcji (kiśnienia), wreszcie przytaczanie takich wyrażen, szczególnie ulubionych przez twórcę jatrochemii, jak „schwarze Adler, weisse Tauben, Raben, Drachen“. Te fakty wskazują niewątpliwie na powstanie traktatu nie w wieku XV (jak twierdzi wydawca B. Figulus), lecz w stuleciu XVI lub na początku XVII.

* * *

Przechodzę teraz do innej sprawy. Zupełnie niezrozumiały jest dla mnie fakt, dlaczego prof. Hubicki w cytowanej pracy przywiązuje tak dużą wagę do króciutkiego, bo zaledwie 43 wierszy liczącego (w wyd. z r. 1681) mistycznego traktaciku Alphidiusa, zamieszczonego na końcu dziełka Koffskiego. Autor uważa, że „jest (on) pod pewnym względem jednym z najbardziej wartościowych⁶ traktatów alchemii z przełomu XVI i XVII wieku. Na traktat ten nie zwrócono dotąd większej uwagi, a zawiera on nadzwyczaj jasne wytłumaczenie alegorii alchemicznych“⁷. W związku z powyższym sądem prof. Hubicki w swej rozprawie bez żadnych komentarzy cytuje w całości ów traktacik⁸.

Otóż, moim zdaniem, ta naiwna dykteryjka Alphidiusa w niczym nie odbiega od innych tego rodzaju gadatliwych utworów hermetycznych tego okresu i w żadnym wypadku nie może być zaliczana do „najwartościowszych — jak mówi prof. Hubicki — traktatów alchemicznych z przełomu XVI i XVII wieku“. Uważam, że jedynym kryterium obiektywnej wartości danego traktatu alchemicz-

⁶ S. 273. Podkreślenie moje.

⁷ Podkreślenie moje.

⁸ S. 273—274.

nego jest nie „objaśnienie“ alegorii alchemicznych przeprowadzone w stylu Alphidiusa, ale wprowadzenie nowych i konkretnych elementów czy też odkryć do nauki, a w szczególności do chemii.

Do najwartościowszych traktatów z omawianego okresu należałoby zaliczyć traktaty takich autorów, jak np. pseudo-Basilius Valentinus, Libavius, Al. Suchten i in., w których to traktatach znajdujemy bogatą i konkretną treść chemiczną, wyniki z różnorodnych doświadczeń, zaczątki analizy i technologii chemicznej, przecucie wielu praw i zasad wprowadzonych później do nauki. Te czynniki decydują wyłącznie o wartości danego dzieła.

A co spotykamy w omawianym „traktaciku“? Spójrzmy sami i rozważmy krytycznie jego treść.

Filozof Alphidius opowiada następującą historię. Pewien ojciec posiadał syna, którego bardzo kochał. Syn zapragnął wyjechać i zwiedzić świat. Ojciec nie chciał się zgodzić na ten wyjazd twierdząc, że bez niego nie mógłby żyć, ale w końcu wyraził swą zgodę i dał mu przewodnika, który miał go pilnować i wskazywać mu drogę. Przewodnik zaprowadził syna na najwyższą górę, a stamtąd pokazał mu „skarby i bogactwa tego świata“. Zobaczywszy je syn decyduje się wracać do ojca, a gdy to następuje, znajduje go martwego. Upadłszy ze łzami w oczach na ciało, budzi go i przywraca do życia.

Tak przedstawia się pierwsza część traktaciku. Prawie wszystkie motywy tej banalnej historyjki (prawdopodobnie zaczerpniętej nie z traktatu Lambspringa (1599) — jak podaje prof. Hubicki — lecz ze znanych powszechnie opowiadań biblijnych, por. np. Mat. IV, 8, Łuk. XV, 11 itd.) mają stanowić ukryty alegoryczny sens alchemiczny, którego objaśnienie znajdujemy w części drugiej. Oto co w niej mówi Alphidius:

„Porównując podane fakty w filozoficzny sposób można je przenieść na Boga, Ojca w Świętej Trójcy (?) albo na człowieka z duszą, duchem, ciałem i krwią (!). W ten sposób pojmujemy znaczenie naszej materii (?), ponieważ zawiera ona w sobie ϕ -um (mercurium), Sulphur (?). W putrefakcji zostaje ciało, to jest ojciec (?) zabite (przez materię), oddziela się i odjeżdża od ukrytego syna, to jest siarki (?), dusza od krwi (?), jako filozoficzny ogień (?), przewodnik, który jest merkuriuszem, jako duch (?), oddech (?), dym (?) i woda (?) itd.“

Przypuszczam, że nie możemy zbyt długo dyskutować nad tym, czy takie twierdzenia, jak np. że „przewodnik jest merkuriuszem“,

a „najwyższa góra — alembikiem“, albo że „padający deszcz lub lzy ożywiają martwego ojca“, mają jakąkolwiek wartość naukową lub czy rozjaśniają one w czymkolwiek inne alegoryczne traktaty alchemiczne. Przede wszystkim należy tu podkreślić, że takie wyrażenia, jak merkuriusz, siarka i sól oraz inne użyte w traktaciku stanowią dla nas nie rozwiązana zagadkę i znaczenie ich w żadnym wypadku nie pokrywa się z występującymi dziś pod tymi nazwami substancjami. A więc na miejsce jednej alegorii, wprowadzie plastycznej i ogólnie biorąc nie budzącej zastrzeżeń, Alphidius wprowadził inną, arcyalchemiczną, której tekst został już całkowicie zaszyfrowany niezrozumiałą nomenklaturą. Tego rodzaju „rewelacje“ w niczym nie objaśniają alegorii alchemicznych i próba zastosowania ich jako klucza do różnych utworów hermetycznych zawiedzie na całej linii.

* * *

Blizszego wyjaśnienia wymaga również podany przez prof. Hübickiego szczegół, jakoby papież Jan XXII, autor ogłoszonej w r. 1317 bulli skierowanej przeciwko alchemikom, sam zajmował się alchemią. Powyższe przypuszczenie autora nie zostało poparte żadnymi przekonywającymi dowodami. Fakt, że przyboczny lekarz papieża, biskup Gaufre Isnard, kupował dla niego naczynia do fabrykacji alkoholu, niczego nie dowodzi, gdyż — jak powszechnie wiadomo — alkohol nie zawsze musi służyć do naukowych celów. Substancja ta mogła być używana przez Jana XXII do bardziej zbożnych potrzeb aniżeli praktyki alchemiczne.

O zainteresowaniach alchemicznych tego papieża nie wie nic E. Lippmann, autor niezwykle gruntownej monografii na temat alchemii w starożytności i średniowieczu⁹, a poważnie wątpi w nie cytowany już H. Kopp, który podaje, że przypisywana papieżowi praca pt. *L'Art transmutatoire de Jean XXII* ukazała się w przekładzie francuskim wraz z innymi traktatami alchemicznymi dopiero w r. 1557, a więc w dwa stulecia później. Rzekomy jej pierwowzór łaciński *Ars transmutatoria* nie został odnaleziony. Jest to zapewne jeszcze jeden apokryf w literaturze alchemicznej. Z innej notatki powyższego badacza wynika również, że należy włożyć między bajki kursującą pogłoskę, jakoby po śmierci Jana XXII znaleziono

⁹ Prof. dr E. Lippmann, *Entstehung und Ausbreitung der Alchemie*, Berlin 1919. Por. rozdział zatytułowany: *Die Alchemie nach 1300*, s. 495 i nast. Por. także *The secret Tradition in Alchemy* by A. E. Waite, London 1926, s. 127, 135.

skarb w ilości 200 sztab złota (każda o ciężarze 1 cetnara), które miało pochodzić ze sztuki alchemicznej¹⁰.

Legendy o podobnej treści rozpowszechniali chętnie ówcześni alchemicy, którzy często przypisywali autorstwo swych traktatów różnym świeckim i duchownym znakomitościom i gdybyśmy — jak słusznie zauważa historyk tzw. „nauk tajemnych“ K. Kiesewetter — brali dosłownie nazwiska zamieszczane na średniowiecznych traktatach alchemicznych, wówczas wszyscy święci, papieże i królowie byłiby alchemikami¹¹.

Również nie wydaje mi się przekonywające przypuszczenie prof. Hubickiego, jakoby papież Jan XXII występował przeciwko alchemikom nie z powodu dokonywanych przez nich fałszerstw monety, lecz z obawy przed śmiercionośnymi figurkami woskowymi, fabrykowanymi z oczyszczanego przez nich wosku, za pomocą których usiłowano godzić na jego życie. Przecież wosk należał do materiałów tak pospolitych, że mógł być otrzymywany i używany do lepienia figurek bez pomocy specjalnych manipulacji i operacji alchemicznych. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, ażeby osoby zainteresowane otrzymywały go do wymienionych celów wyłącznie z rąk alchemików i że z tego powodu ci ostatni tak poważnie narazili się papieżowi. W owym czasie oczyszczanie wosku nie było zresztą ich wyłącznym przywilejem i tę prostą czynność mógł wykonywać każdy kramarz handlujący tym materiałem.

Na fakt, że bulla papieża Jana XXII była skierowana przeciwko alchemikom wyłącznie z powodu dokonywanych przez nich często fałszerstw monety, wskazuje wyraźnie jej treść^{12, 13}.

* * *

Chciałbym jeszcze zastanowić się nad jednym zagadnieniem, a mianowicie spróbować wyjaśnić, dlaczego alchemik Figulus zamieszczając w swym dziełku *Thesaurinella* apokryficzny utwór *O Pierwszej Materii* przypisał jego autorstwo polskiemu dominikaninowi Koffskiemu żyjącemu w klasztorze gdańskim. W tej spr-

¹⁰ Kopp, I, s. 225.

¹¹ John Dee, *Kulturgeschichtliche Studie von K. Kiesewetter*, Leipzig 1893, s. 32.

¹² Por. Kopp, I, s. 225.

¹³ Por.: dzieło Atanazego Kirchera, *Mundus Subterraneus*, Amsterdam 1665. L. XI, Sectio IV, p. 309. Wyjątki w tłumaczeniu niemieckim podał K. Schmieder w rzadkiej dziś książce *Geschichte der Alchemie*, Halle 1832 oraz cytowany H. Kopp.

wie mam nieco inne koncepcje niż prof. Hubicki. Według mnie, sprawę tę rozjaśnia nieco przedmowa do dziełka *Thesaurinella*, datowana 3 października 1607 r., która stanowi właściwie list dedykacyjny skierowany do cesarza Rudolfa II, ówczesnego mecenasa alchemików.

Figulus wychwala w niej cudowną sztukę alchemii wyśmiewaną przez różnych głupców i samochwalców. Między autorami piszącymi o alchemii wymienia on Basiliusa Valentinusa, następnie Paracelsusa i G d a ń s z c z a n i n a A l e k s a n d r a S u c h t e n a. Swój zbiór najcenniejszych traktatów alchemicznych wydaje autor w celu rozślawienia sztuki hermetycznej, przy czym podaje, iż niektóre z tych traktatów nie ukazały się jeszcze nigdy „in publicam lucem“. Pisma te zebrał on w czasie swej s z e ś c i o l e t n i e j p i e l g r z y m k i p o ś w i e c i e. Dziełko składa się jak gdyby z trzech tomów, z których pierwszy podzielił on na trzy części. Stanowią je prace trzech najbardziej „oświeconych i doświadczonych mężów“, prace, które traktują o tajnikach sporządzania kamienia filozoficznego. Pierwszy traktat zawiera *Secretum Magicum* Paracelsusa, następny — Księcia Bernarda z Treviso *Symbolum Apostolicum* (1453), wreszcie trzeci *Materia Prima* Brata Wincentego Koffskiego „z Poznania, członka zakonu kaznodziejskiego w Gdańsku w Prusach, który zmarł w r. 1488“.

Figulus podaje, że owe trzy „wspaniałe, pierwszorzędne i całkowicie przepracowane“ rozprawy związał on w całość i przedłożył najlaskawszemu cesarzowi (Rudolfowi II), występując przeciwko wyśmiewaczom sztuki alchemicznej i dla pożytku „synów doktryny“ i poszukiwaczy kamienia mądrości.

Biorąc pod uwagę powyższe wyjaśnienia możemy przypuścić, że Figulus wybrał Gdańsk z powodu Aleksandra Suchtena (1520—1590), który — jak wiadomo — przez pewien czas przebywał w tym mieście i tam rozwijał swoją alchemiczno-lekarską działalność¹⁴. Miasto to — jak słusznie podkreśla prof. Hubicki — posiadało w XVI wieku duże tradycje alchemiczne. Z drugiej strony Figulus wysoce cenił Suchtena — może nawet był jego uczniem i w czasie swej „sześćcioletniej pielgrzymki po świecie“ odwiedził go w Gdańsku — i w publikowanych przez siebie dziełach zamieszczał chętnie jego traktaty. Jest prawdopodobne, że owo przywiązanie do Suchtena było powodem zlokalizowania zmyślonej przez Figulusa historii

¹⁴ W. Hubicki, *Doktor Aleksander Zuchta*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej“, 1953, s. 102 i nast.

o Koffskim w mieście pobytu owego głośnego alchemika polskiego, z którym mogły go łączyć węzły współpracy naukowej. Być może, że i podkreślony przez prof. Hubickiego rozgłos klasztoru dominikanów w Gdańsku odegrał tu także pewną rolę.

W swym artykule na temat Koffskiego, przedłożonym redakcji „Farmacji Polskiej“, wyraziłem jeszcze inny pogląd tłumaczący powód związania legendy o Koffskim z osobą dominikanina polskiego. Zwróciłem tam uwagę na fakt, że dziełko *Thesaurinella* przygotowane do druku w r. 1607 zadedykował Figulus cesarzowi Rudolfowi II. A winniśmy pamiętać, że na dworze cesarskim w Pradze zażywał ogromnej sławy alchemik polski Michał Sędziwój (1556—1636) bawiący tam w r. 1604. W czasie kiedy wydawano dziełko Figulusa Sędziwój stał się ponownie sławny z powodu swego wystąpienia na dworze wirtemberskim, gdzie został uwięziony przez zazdrosnego jego sławy alchemika Mühlenfelsa. W r. 1606 zarówno cesarz Rudolf II, jak i król polski Zygmunt III Waza posyłali w tej sprawie ostre noty do Fryderyka do Stuttgartu. Imię Sędziwoja stało się więc znowu głośne prawie w całej Europie.

Może z sympatii dla polskiego adepta, ulubieńca cesarza, zamierzał Figulus reaktywować polskie tradycje alchemiczne (alchemia polska zajmowała wtedy dzięki Sędziwojowi czołowe miejsce w całej Europie) i wykazać dawność tej sztuki w naszym kraju. Może w ten sposób chciał on przypodobać się cesarzowi.

Myślę, że dalsze badania źródłowe wyjaśnią, które z podanych przypuszczeń jest słuszne, a które fałszywe. Odnosnie historyczności postaci dominikanina Koffskiego, moim zdaniem, należy przeprowadzić poszukiwania nie tylko w archiwum gdańskim i archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz także przestudiować obfite materiały archiwalne zakonu dominikanów¹⁵. Zapewne tylko stam-

¹⁵ Por. np. Quetif i Echard, *Scriptores ordinis Praedicatorum* (Lutetiae Parisiorum 1719—1721), 2 t. (rejestr pisarzy zakonu dominikanów). *Bullarum Ordinis Praedicatorum*, Romae 1740. W. M. Fontana, *Sacrum theatrum Dominicanum*, Romae 1666. *Monumenta Dominicana*, Romae 1675. *Monumenta Ordinis fratrum Praedicatorum historica (Acta capitulorum generalium*, rec. Reichert, Romae 1898). B. Berthier, *Opera ad res ordinis Praedicatorum spectantia* (Friburgi Helvetiorum 1891). *Analecta sacri ordinis fratrum Praedicatorum seu vetera ordinis monumenta...* ed. Frühwirth, Romae 1893—1898. Danzas, *Étude sur le temps primitifs de l'ordre de s. Dominique*, t. 4, Paryż 1874. Chapotin, *Histoire des Dominicains de la province, Rouen* 1898. Malvenda, *Annales ordinis Praedicatorum*, Napoli 1627. — Bibl. pow. przytaczam według pracy St. Witkowskiego, *Lekarz Mikołaj z Polski*, Kraków 1919. S. 5—6.

ąd należy spodziewać się ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii, czy Koffski był postacią historyczną czy też zmyśloną.

Pewnego zastanowienia wymaga jeszcze fakt, dlaczego drugie wydanie rozprawy Koffskiego (z r. 1681) ukazało się w Gdańsku (inne drukowane były w Niemczech), i czy nie ma to pewnego związku z jej autentycznością. Otóż Gdańsk nie tylko w XVI wieku, ale i w drugiej połowie XVII, był — wprawdzie już jedynym — w Polsce ośrodkiem ruchu chemiczno-alchemicznego¹⁶. W tym czasie przejawiała tam dość żywą działalność filia rozpowszechnionego w całej Europie stowarzyszenia okultystycznego pn. Różokrzyżowców. Działalność ta przejawiała się w wydaniu szeregu pism o treści medycznej, chemicznej i alchemicznej, m. in. *Traktatów Gebera* (1682), *Chemii Filozoficznej* Jakuba Barnera¹⁷ i w. in. Różokrzyżowcom gdańskim wpadło prawdopodobnie w ręce dziełko Figulusa zawierające rozprawkę Koffskiego, a ponieważ autorem jej był Polak, więc wydali ją drukiem nie zastanawiając się bliżej nad autentycznością opublikowanego dokumentu. Zależało im zapewne na rozszerzaniu polskiej tradycji alchemicznej. W rok później dziełko ukazało się prawie w identycznym wydaniu we Frankfurcie nad Menem.

* * *

Wreszcie ostatnia sprawa. Prof. Hubicki pisze: „...Tak zaczyna rosnać legenda o Koffskim i jego traktacie. Rozwianie tej legendy jest celem mojego artykułu. Przyjdzie mi ono tym łatwiej, że miałem sposobność dokładnie przestudiować treść traktatów Koffskiego“¹⁸. Tymczasem zaś fakty rzekomo teraz dopiero „odkryte“ znane były już dość dawno. W r. 1928 została bowiem wydana w Jenie książka niemieckiego autora Willi Ericha Peuckerta pt. *Die Rosenkreuzer. Zur Geschichte einer Reformation*¹⁹, zawierająca pewne materiały do omawianej sprawy Koffskiego. W ciekawej tej pracy, zawierającej wiele szczegółów do historii Różokrzyżowców polskich i alchemii w Gdańsku, autor zajmuje się m. in. dziełkiem Figulusa *Thesaurinella* (którego zresztą cytuje siedmiokrotnie), a z dziełka tego poświęca najwięcej uwagi traktatowi Wincentego Koffskiego. Przytoczywszy znane nam już

¹⁶ R. Bugaj, *Alchemia w Polsce*, Warszawa 1953. Rękopis.

¹⁷ Praca ta ukazała się także w Norymberdze w r. 1698.

¹⁸ S. 262. Podkreślenia moje.

¹⁹ Książkę tę wypożyczył mi p. R. Walter z Komorowa k. Warszawy.

wprowadzenie historyczne Figulusa, Peuckert stwierdza, że podane szczegóły odnalezienia traktatu w krużganku klasztornym są zwykłą bajką, że traktat jest apokryfem, że jest napisany w duchu paracelsusowskim i że opisane okoliczności jego powstania stanowią typową legendę zmyśloną przez Różokrzyżowców, analogiczną do tej, jaka urosła dookoła traktatu mitycznego Chrystiana Rosenkreuza²⁰.

W związku z powyższym faktem roszczenia prof. Hubickiego do pierwszeństwa opracowania sprawy Koffskiego są zupełnie bezpodstawne*.

²⁰ S. 81.

* Odpowiedź prof. Hubickiego na te uwagi znajdzie czytelnik w następnym numerze „Kwartalnika“ (przyp. Redakcji).